

Na scenach łódzkich

„Adela i stressy“



Gdyby tytuł tej sztuki brzmiał „Adela i dresy” mogliśmy się spodziewać, że dominuje w niej jakże popularna dziś tematyka sportowa. Ponieważ jednak zatytułowano ją „Adela i stressy”, zakładamy z góry, że znajdzie się w niej komediowe rozwinięcie jakiejś pro biematyki i dziedzin psychologii: że będzie to coś w rodzaju np. słynnej kiedyś sztuki Cwojdzńskiego „Freuda teoria snów”.

W miarę jednak rozwoju akcji, akcenty naukowe stają się tu coraz bardziej marginesowe, a akt III nabiera już zdecydowanie charakteru typowej, taniej bulwarówki. Francuscy komediopisarze P. Barillet i J. P. Gredy, autorzy sztuki, według której polska jej wersja opracował Bracla Rojek, nie mieli takich ambicji jak bardziej konsekwentny nasz Cwojdzński...

Nie znaczy to jednak, że „Adela i stressy”, to komedia nudna i nieatrakcyjna. W zabawny sposób nakładają się tu na siebie komediowo-farsowe sytuacje, w które wmlaszani są nie mniej zabawni ludzie — bardzo zróżnicowa ni w typach i charakterach.

Wysuwa się tu na czoło studentka architektury Viola zarabiająca na chleb, modne pończoszki i pomadki, sprzątaniem u zamożnych ludzi. Natura obdarzyła ją nie tylko inteligencją i ładną buzią, ale również dodatkowym, nadprzyrodzonym zmysłem, pozwalającym jej widzieć na odległość różne rzeczy i prozoczo odgadywać przyszłość, co też staje się źródłem śmiesznych zaskoczeń i pikantnych niespodzianek

Te literacko wydumana, ba, niemal irracjonalna postać niezwykle szczerze i z przyjemną naturalnością zinterpretowała Barbara Marszałek. Nie celebrowała point, nie udsiwniała swych powledeń dodatkowymi glerkami. Role swoją zagrała z wielkim wdziękiem, swobodą i... talentem. Podobnie bardzo bezpośredni i naturalny był Andrzej Herder jako młody abstrakcyjny malarz Tolek. Natomiast — moim zdaniem — raczej dyskusyjne są środki aktorskie, jakimi posługiwała się Barbara Jaklicz, budując postać Felicji.

To, że Felicja jako eks-aktorka niemal bez przerwy cytowała fragmenty różnych sztuk Szekspira, było szczerze zabawne. Zabawne było i to, że cytaty te wygłaszała pompatycznie ze sztucznym koturnowa emfazą i patosem. Lecz ponieważ w podobny sposób podawała również i swoje kwestie z tycia codziennego, z czasem efekt ten — choć opracowany niezwykle starannie — stał się zbyt monotony.

Za mało chyba sily komicznej miał również Jan Tesarz, w roli Wacława Gabora, w odróżnieniu od Sławomira Misiurewicza, który zbierał oklaski jako szczerze śmieszny w swoim roztargnieniu i w swoich kompleksach Lekarz-psychiatra.

Komedie P. Barilleta i J. P. Gredy „Adela i stressy” wystawił Teatr 7.15 w reżyserii Ireny Górskiej, a w oprawie scenicznej Henri Poulaina.

MIECZYSLAW JAGOSZEWSKI

Na zdjęciu: Andrzej Herder (Tolek) i Barbara Marszałek (Adela).